1779 r.

(Chrapowicki Józef generał major w. lit.)

Wiersz z okoliczności dnia imienin WPana...

WIERSZ

Z OKOLICZNOSCI UROCZYSTEGO DNIA JMIENIN

W. JMCI PANA

JOZEFA CHRAPOWICKIEGO

GENERAŁA MAIORA WOYSK LITEWSKICH

PANA y DOBRODZIEIA.

ROKU 1779. MIESIĄCA MARCA 19. DNIA.

NAto Jmię Jozefa Patryarchy nosi,
Aby tak, iak ów czynił, kto oco poprosi.
Godny od Faraona był wyrok wydany
Do Jozefa do-idźcie różne ludzi stany.
A gdy doniego bieżał zewszech stron lud różny
Niepowracał, potrzebny iakiey łaski, próżny.
Ze Jozef mocen w mowie, mocen był w uczynku,
Mógł on wdrogie dziać szaty, dzianych i w obrzynku,
Cały Egipt znał, głosił, że iest iego Panem,
Że przewodzi wewszystkim, nad wszech ludzi stanem,
Dobroć też mu wrodzona, wszem dobrze tuszyła
Przystęp łacny, w Nim hoyność osobliwsza była.
Godnyć i to iest wyrok, od wyrokow Dawcy,
Godnego, choć w czas srogi Jmienia Łaskawcy,
Do-idźcie Generała woysk Litwy Majora.
Ta, co to iest za Jozef, wszem pokaże pora.
Dziwnyś Boże nad ludzmi w Opatrzności twoiey;
Tu bicz swóy; tu wraz Jozef cud miłości swoiey.
Jeśli kto w niedostatku pomyślności żyiesz,
Jdź do Jozefa, własce wnet Jego odżyiesz,
W niczym Ten nieustąpi Józef Egiptskiemu,
Równa wziętość, maiętność, tak Temu iak Jemu,
I cobym mógł onemu w Egiptcie winszować,
To słowo wsłowo mogę do Tego stosować,

O ty zacny, i godny, o nader wſławiony!
Generale Jozeſie! wſzędyś zwykł być czczony,
Wſzyscy Tobie tu, ówdzie pokłon czołem biją,
Na ſławę, i Twóy Honor, właśnie ludzie żyią,
Któż ieſt, ktoby w możności mógł doſięgnąć Ciebie?
Ty sam tylko, wſzelakiey potrzebny potrzebie,
Znaſz, iak bez Ciebie żaden obeyść ſię niemoże:
U ciebie ſkarb, pieniądze, u Ciebie i zboże,
Wſzelkie ſię Jntereſſa na Tobie wſpierają,
Do Ciebie ſię po mądrość, po radę zbiegają.
Na toś Major, by snadniey Twe iaśniały cnoty,
I widne były wſzyſtkim Twe mądre obróty,
Co ſłowo, to iuż każdy za wyrok prawdziwy,
A wſzelki Twóy uczynek ma zaſprawiedliwy,
Ty ieſteś wſzyſtkich wſzego dobra uczeſtnikiem,
Do ſzczęścia, ſławy, Bogactw, drugim przewodnikiem.
Tobie ſię tak powodzi, i Bóg Łaſkaw ſzczęści.
Ze bogactwa przybywa co raz część do części.
Słowem równyś onemu we wſzem Jozefowi
Tak ieſt a nieinaczey, niech co chce kto mówi,
Radzę do Cię iść wſzyſtkim, wtey nieludzkiey porze,
Zacny, Godny, Zażyły, w Warſzawie Majorze:
Z czym, i poco pytaſz ſię? pozwól swego boku;
Pozwol też swego mieysca: wzeſzłych godzin roku.
Z waż Twe Jmie, zważ wyrok, darmo niepozbędzieſz
Garnących ſię, a Panem wswym Dworze Jm będzieſz,
Mylę ſię, alboż nie ieſt Jozef Panem ſwoim,
Wſzak ci iuż co bydź miało, ſtało ſię oboim,
On Zacnym Panem moim, a ia Jego ſługą:
Póki? o to niepytay, albo na iak długo?
Kto wſzakże oto pytaſz, dozwól wtym ſwey wiary:
Niema chęć ma Mu ſłużyć, kresu, końca miary.